

❖ RECENZJE ❖ RECENZJE ❖ RECENZJE ❖

„Życie jest piękne” („La vita e bella”)

reż. **Roberto Benigni**, wyk.: **Roberto Benigni**, **Nicoletta Branchi**, **Giorgio Cantarini**
Włochy 1997

„Życie jest piękne” to wzruszająca opowieść o wielkiej miłości, poświęceniu i tragedii II wojny światowej. To film, w którym powaga miesza się ze śmiechem, a patos z groteską. Benigni uświadamia nam, że koszmar ukazany w konwencji burleski nie traci nic ze swojego tragizmu.

Guido (pół-Żyd, pół-Toskańczyk) wraz z żoną i synem staje się ofiarą włoskiego i niemieckiego faszyzmu: trafia do obozu koncentracyjnego. Chcąc uchronić synka przed brutalną rzeczywistością wmawia mu, że uczestniczą w swoistej grze na punkty, a główną nagrodą jest prawdziwy czółg.

Film „Życie jest piękne” otrzymał trzy Oscary: dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego, dla najlepszego aktora w roli pierwszoplanowej oraz za muzykę. Ponadto wcześniej został uhonorowany dwoma Felixami (dla najlepszego filmu i najlepszego aktora), a także otrzymał Grand Prix festiwalu w Cannes, zaś widzowie Warszawskiego Festiwalu Filmowego przyznali mu nagrodę dla najlepszego filmu.

Film Benigniego zrobił na mnie duże wrażenie. Nieczęsto bowiem można spotkać komedię, która wyciska łzy z oczu...

JOLANTA SKUBISZEWSKA

HENRYK GRYNBERG

„Drohobycz, Drohobycz”

Wydawnictwo WAB, Warszawa 1998, 293 str.

Książka Henryka Grynberga, na którą składa się kilka opowiadań na temat Holocaustu i traumy, w niemałej mierze przypomina wydaną przez „Kartę” jego książkę „Dzieci Syjonu” (vide „NW” # 5).

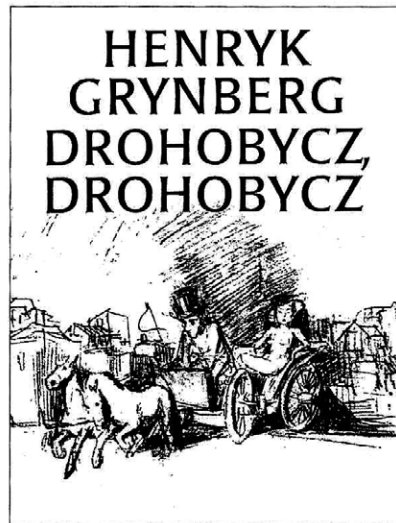
Jej tematem również jest prześladowanie drugiego człowieka tylko dlatego, że jest Żydem. Czytelnik może dowiedzieć się tego z bezpośredniego sposobu zapisu książki Grynberga, autor napisał ją bowiem w pierwszej osobie, dzięki

czemu zdołał oddać ogromną tragedię niewinnych ludzi, którzy brutalnie zostali dotknięci ideologicznym wytworem totalitaryzmów XX wieku. Autor nie pisze bowiem tylko i wyłącznie o prześladowaniu Żydów przez hitlerowców, obiektywnie również widząc wykorzystywanie i cierpienie mniejszości żydowskiej w Związku Radzieckim.

Grynberg obnaża antyludzkie oblicze ideologii, tak nazistowskiej, jak i komunistycznej. Ukazuje również niesamowite skomplikowanie człowieka – jego dzielność, podłość i bezbronność wobec zagrożenia eksterminacją.

Bardzo dobra książka, która pobudza do refleksji nad istotą rodzenia się zła i jego bezkarnością w dobiegającym już końca XX wieku. Dodatkowym plusem jest wykorzystanie na jej okładce szkicu „Do wiosny” Brunona Schulza, zamordowanego przez hitlerowców w Drohobyczu.

JAROSŁAW HEBEL



JAN TOMASZ GROSS

„Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939-1948”

Universitas, Kraków 1998, 119 str.

Książka Jana Tomasza Grossa spełnia bardzo pozytywną rolę. Jej autor we wnikliwy i uczciwy sposób spogląda na od dawna zakorzenione w naszym społeczeństwie stereotypy narodowościowe. Upredzenia i fobie były niejednokrotnie przyczyną ludzkiej krzywdy, często mającej nieodwracalny charakter. Po drugie, książka Grossa znakomicie wyjaśnia wiele istotnych rzeczy. Autor twierdzi, że położenie Żydów w okupowanej Polsce było wyjątkowo ciężkie nie tylko z powodu ustanowionego przez nazistów „prawa”, ale także w pewnej mierze z niedostatecznej pomocy, jakiej Polacy udzielili okrutnie prześladowanym Żydom w okresie Holocaustu. Trudno oprzeć się argumentowi wysuniętemu przez Grossa, że gdyby choć jeden na kilku naszych rodaków regularnie pomagał Żydom, to Gestapo pozostałoby wobec tego faktu całkowicie bezradne. Trudno bowiem rozdzielić się, a już zupełnie niemożliwe byłoby wyłapanie milionów pomagających przez ledwie kilka tysięcy policjantów. Pamiętajmy z drugiej strony o tym, że tzw. szmalcownicy stanowili jedynie niewielki margines, na ogół rekrutując się ze społecznych dołów, szumowin i środowisk patologicznych. Jednak polski antysemityzm w trakcie II wojny światowej w świetle cytowanych dokumentów, m.in. raportów Grotarowckiego i delegata rządu na kraj, jawi się jako niepodważalny fakt.

Po wojnie umocnił się kolejny stereotyp Żyda – wojującego komunisty, owładniętego wręcz maniacką wizją jakiejś urojonej rewolucji. Wprawdzie jest prawdą, że również ludność żydowska witała wkraczającą Armię Czerwoną jako wyzwolenie spod nazistowskiego totalitaryzmu. Prawdą jest również to, że pewien procent ludności pochodzenia żydowskiego pracował w powojennej „bezpiecznej”, która wyróżniała się szczególnie okrutnym prześladowaniem polskiego podziemia niepodległościowego. Jednak dla ludzi myślących nic z tego jeszcze nie wynika, a entuzjastyczne witanie oddziałów Armii Czerwonej, która w końcu pobiła nazistów, było dla Żydów oraz wielu innych więźniów obozów koncentracyjnych i stalagów czymś oczywistym z emocjonalnego punktu widzenia. Zresztą wielu z nich zapłaciło ogromną cenę za to, że znalazło się w strefie wpływów Związku Sowieckiego – wymownym przykładem jest zsyłka na Syberię. Te nieludzkie decyzje nie raz podejmowali inni członkowie przedwojennej wspólnoty żydowskiej, którzy w 1945 r. byli już komunistami i jako komuniści wyrzekli się swojej narodowości. Błędem jest zatem mówienie o uprzywilejowaniu ludności pochodzenia żydowskiego we wczesnych stadiach państw „demokracji ludowych”. Przeczy temu wiele jawnie antyżydowskich akcji podjętych przez komunistyczną władzę.

Jan T. Gross w oparciu o historyczną prawdę i logikę w drobny mak rozbija w swojej książce wszelkie narodowe stereotypy. Mimo że po okropnych doświadczeniach II wojny światowej wiośnie zgrozą, ponownie usiłuje się powracać do stylu i tonu publicystyki okupacyjnego **Komitetu Prac Społeczno-Politycznych „Pobudka”**. Z artykułu napisanego w piśmie „Słowa Prawdy” można się

m.in. dowiedzieć, że Żydzi obsiedli nas jak zaraza (...) i że problem Żydów w Polsce powinien przestać istnieć. Brzmi to zadziwiająco podobnie do skrajnie antysemickich sloganów przedwojennej **ONR – „Falangi”** czy współcześnie wznoszonych rasistowskich hasel w piśmie „**Szczerbiec**” – organie faszystowskiego **Narodowego Odrodzenia Polski**.

JAROSŁAW HEBEL

„Facing the Threat. Fascism and the Labour Movement”

„Searchlight” with Tyne & Wear Anti-Fascist Association, Newcastle Upon Tyne 1998, 64 str.

Dostaliśmy z Londynu książkę, która w kompetentny sposób ukazuje historię walki ruchu związkowego z faszyzmem.

„W obliczu zagrożenia. Faszyzm i ruch związkowy” – bo tak zatytułowana jest ta książeczka – rozpoczyna się chronologicznie od faszyzmu włoskiego, którego wódz, **Benito Mussolini** jako jeden ze swoich głównych celów postawił zniszczenie niezależnych organizacji związkowych.

Przede wszystkim rozbito związki rolnicze; bojówki faszystowskie, mając pełne poparcie ze strony wielkich właścicieli ziemskich, napadały i mordowały ich działaczy. W przemyśle natomiast wprowadzono zakaz strajków i zdelegalizowano wszystkie – poza faszystowskimi – związki zawodowe. Działo się to znów przy pełnej aprobacie pracodawców, którzy zaistniałą sytuację wykorzystali natychmiast – między 1928 a 1932 rokiem płace realne zmalały o 50 %, podczas gdy koszty życia wzrosły dwukrotnie, a czas pracy wydłużył się.

Podobnie rzecz się miała w Niemczech po dojściu **Hitlera** do władzy. Prawa związkowe (m.in. prawo do strajku) zostały zniesione bądź poważnie ograniczone. Ruch związkowy został rozbity siłą i terrorem, a co za tym idzie – właściciele zakładów zintensyfikowali eksploatację klasy robotniczej.

W Hiszpanii republikański rząd już w 1931 roku wprowadził pakiet reform socjalnych zawierający m.in. uzwiązkowanie rolnictwa, ośmiogodzinnny dzień pracy dla pracowników rolnych, państwową regulację płac i kontrolę warunków pracy oraz zwiększenie praw związków zawodowych w przemyśle. Było to jednak nie do przyjęcia dla klasy panującej – właścicieli ziemskich i przemysłowych.

To właśnie oni w 1933 r., z poparciem armii i Kościoła katolickiego, odsunęli republikanów od władzy i utworzyli rząd Alejandro Lerrouxa. Za jego rządów faszystowskie bojówki falangistów **Primo de Rivero** rozpoczęły systematyczną eksterminację działaczy związkowych i lewicowych polityków. Krwawo tłumiły strajki robotników i rewolty rolników. W październiku 1934 r. armia dowodzona przez gen. **Franco** tłumiąc strajk górników w Asturii zabiła 5 tysięcy i uwięziła 30 tysięcy związkowców! Kiedy w wyborach 1936 roku zwyciężył lewicowy Front Ludowy, część armii pod wodzą **Franco**, przy poparciu Kościoła, właścicieli ziemskich i bogatej burżuazji wystąpiła przeciw legalnemu rządowi i po 3-letniej krwawej wojnie domowej wprowadziła faszystowską dyktaturę, którą zakończyła dopiero śmierć **Franco** w 1975 r.

W tym czasie działalność związków zawodowych została zakazana, a ich liderzy – rozstrzelani. Cała własność związków – budynki wraz z wyposażeniem, drukarnia itp. – znalazła się w

rękach faszystów. Sytuacja rolników wróciła do stanu z roku 1914, a chłopcy z powrotem stali się niewolnikami latyfundystów.

Należy wspomnieć o roli, jaką odegrali robotnicy-związkowcy w walce z faszystami **Franco**. Otóż większość brytyjskich ochotników służących w Brygadach Międzynarodowych była właśnie członkami związków zawodowych. W samej W. Brytanii związkowcy – pomimo oficjalnego niezaangażowania rządu – podejmowali solidarnościowe strajki żądając pomocy dla legalnego rządu hiszpańskiego. Bardzo podobny scenariusz, jak w Hiszpanii, miały wydarzenia związane z puczem gen. **Pinocheta** w 1973 r., kiedy to z inspiracji CIA reakcja chilijska wystąpiła przeciwko legalnie wybranemu rządowi i prezydentowi **Allende**, topiąc kraj we krwi – w tym tysięcy związkowców.

Po tym przypomnieniu historii walki faszyzmu europejskiego z ruchem związkowym, autorzy książki przedstawiają szeroką panoramę współczesnych partii faszystowskich.

Poczesne miejsce zajmuje tam **Przymierze Narodowe** – partia **Gianfranco Finiego**, tak fetowanego ostatnio w Polsce przez liderów **ZChN**.

Bardzo ciekawym wątkiem „*Wobec zagrożenia*” jest też ukazanie faszystowskich korzeni tzw. **Nowej Prawicy**, do której idei odwołuje się dziś wielu „polityków” skrajnej prawicy w Polsce.

STEFAN ZGLICZYŃSKI

WALTER LAQUEUR

„Faszyzm wczoraj, dziś, jutro”

tłum. Bożena Stokłosa

Wydawnictwo Da Capo. Warszawa 1998, 382 str.

Autor tej książki jest jednym z najwybitniejszych współczesnych politologów, jego prace służą jako podręczniki studentom nauk społecznych na całym świecie. Laqueur urodził się w 1921 roku we Wrocławiu, siedemnaście lat później jako uchodźca zdołał wyjechać z nazistowskich Niemiec. Faszyzm należy do jego głównych zainteresowań badawczych, czego dowodem jest m.in. znakomita książka o rosyjskiej skrajnej prawicy, recenzowana przez Stefana Zgliczyńskiego w 4 numerze „**NIGDY WIĘCEJ**”. Najnowsza książka Laqueura – blyskawicznie przetłumaczona i wydana w Polsce – stanowi próbę syntezy wiedzy o faszyzmie historycznym oraz o współczesnych nurtach stanowiących jego kontynuację. Opisuje m.in. francuską **Nową Prawicę (Nouvelle Droite) De Benoista**, ulubieńca polskich faszystów **Le Pena**, rzekomego „demokratę” **Finiego**, włoskiego ideologa terroryzmu **Evolę**, a także rosyjskich nacjonalbolszewików spod znaku **Limonowa i Dugina**. Sporo uwagi poświęca też fundamentalizmowi religijnemu. Ciekawa jest teza, wysnuta z wielu przykładów historycznych, iż o sile bądź słabości faszyzmu w danym kraju decyduje często postawa konserwatywnej prawicy: przyzwalająca na faszyzm lub go zwalczająca. W krajach Europy Wschodniej dodatkowo istotne jest, jeśli chodzi o szerszy klimat polityczny, jakie stanowisko zajmuje tzw. lewica postkomunistyczna: szowinistyczne (Serbia) czy liberalne (Węgry). Książka ma też swoje słabsze punkty, zwłaszcza rozdział o imigracji i o skinheadach. „Partia Narodowa” w Polsce to nic innego jak **Stronnictwo Narodowe Giertycha** (tzw. senioralne) – nastąpiła pomyłka w tłumaczeniu. Podsumowując, najnowsze dzieło Waltera Laqueura to książka, po którą z pewnością warto sięgnąć.

RAFAŁ PANKOWSKI

„Nacjonalizm w sztuce i historii sztuki 1789-1950”

pod red. Dariusza Konstantynowa, Roberta Pasiecznego i Piotra Pasiecznego
IS PAN, Warszawa 1998, 258 str.

Wierzę, że historyk sztuki, jak zresztą i każdy inny ze sztuką spokrewniony, powinien głęboko wierzyć w piękno jako jedną z wartości naczelnych. Ufać, że tworzy ono lepszą rzeczywistość, nawet jeżeli wielu ta wiara wyda się naiwna i dziecinna. Niestety, niektórzy jednak wykorzystują sztukę i piękno do swych własnych celów, niekoniecznie świata dobrze służących, pewnie w ich subiektywnym rozumieniu powstaje dzięki temu lepsza rzeczywistość, która jednak dla wielu stała się koszmarem. Właśnie o takich ludziach i dziełach opowiada książka „Nacjonalizm w sztuce i historii sztuki”, będąca pokłosiem sesji naukowej historyków sztuki, która odbyła się w Warszawie w grudniu 1995 roku.

Nietolerancja, antysemityzm, nacjonalizm to zjawiska w historii sztuki, w opowiadających o niej kolorowych albumach często przemilczane, może zresztą to dobrze, warto jednak wiedzieć, iż towarzyszą one jej od bardzo dawna. W sztuce gotyckiej komiczne sceny z Żydami nie były rzadkością, bodaj najdrastyczniejsze były wyobrażenia „Żydów ze świniami” (w Polsce na kapitulu katedry gnieźnieńskiej), do najczęstszych należało pokonanie synagogi przez ecclesie (Kościół), pierwotna była tu chęć zmanifestowania prawd wiary, odbywało się to jednak w duchu nietolerancji.

Zgodnie z tytułem sesji, część referatów zajmuje się nacjonalizmem w historii sztuki, część – jego przejawami w samej sztuce. Jednak, jak to często na sesjach Stowarzyszenia Historyków Sztuki bywa, temat został potraktowany bardzo szeroko. Obok tekstów rzeczywistości tematem się zajmujących, m.in. Piotra Krakowskiego, Marty Leśniewskiej czy Cezarego Wąsa, znaleźć możemy wypowiedzi, traktujące raczej o sztuce patriotycznej, ogólnie o roli dzieła sztuki w tworzeniu nowoczesnych państw i współczesnych poglądów na państwo, m.in. Pawła Klimowa. Widzę w tym pewną ułomność, bowiem chociaż są to teksty ciekawe, to umieszczenie ich w kontekście nacjonalizmu może być kontrowersyjne. Oczywiście, np. obrazy Henryka Siemiradzkiego mogły mieć wpływ na kształtowanie się postawy nacjonalizmu, ale Paweł Klimow zajął się jedynie ich ikonografią, a nie wpływem na postawy polityczne, co byłoby w tym kontekście ciekawsze (co oczywiście nie oznacza, iż tekst nie jest wartościowy).

Książkę otwiera wprowadzający tekst znakomitego historyka sztuki Stanisława Mossakowskiego „Naród a sztuka”, traktujący o tym jak rodziła się wraz z narodami sztuka narodowa, jednocześnie osadzona (zarówno wówczas, jak i obecnie) w głębokiej, ogólnoeuropejskiej tradycji. Mówi o tym, iż sztuka powinna nadal raczej łączyć niż dzielić narody, tak jak to się działo niegdyś. Tomasz Kizwalter w tekście „Nacjonalizm, czyli o kłopotach pojęcia” próbuje zdefiniować słowa „naród” i „nacjonalizm”, opierając się przede wszystkim na analizie znanego angielskiego uczonego Ernesta Gellnera, który powiedział iż to *nacjonalizm stwarza narody, a nie na odwrót*. Do tego samego twierdzenia odnosi się zmarły niedawno wybitny historyk sztuki Piotr Krakowski w tekście „Nacjonalizm a sztuka «patriotyczna»”.

Przyznać trzeba, że obecnie nacjonalizm w historii sztuki jest w gruncie rzeczy przeszłością. Oczywiście, zdarzają się kontrowersyjne wypowiedzi, chyba jednak żaden poważny polski historyk sztuki nie będzie starał się stawiać sztuki naszego kraju ponad inną. Jednak dawniej historia sztuki była zdecydowanie mniej subtelna, opowiada o tym tekst Marty Leśniewskiej „Polska historia sztuki i nacjonalizm”, opisuje ona m.in. postać **Karola Soczyńskiego** (1782-1862), który w połowie ubiegłego stulecia przekonywał, że to właśnie Polska i jej słowiańskie korzenie są źródłem sztuki europejskiej, i to stąd wyszli tacy artyści, jak: Wit Stwosz Słowianin, Słowianin Tyccjan, Rembrandt pochodzący z Ryn nad Dolgieńskim jeziorem, Dürer pochodzący z siedmiogrodzkiej Dureny, artysta Ciepły (tj. Tielepo) i wielu innych, którzy osiadłszy we Włoszech przyczynili się do odrodzenia sztuki na południu Europy [sic!]. Poglądy tego rodzaju, zatracające wręcz o chorobę psychiczną, nie były bynajmniej odosobnione. Powołana w 1873 roku w Krakowie **Komisja do Badania Historii Sztuki w Polsce** usiłowała w podobny sposób naturalizować cudzoziemców osiadłych w Polsce, lub też dowieść, że prace ich tak naprawdę były dziełami krajowych mistrzów. **Antoni Potocki** umiejscawiał więc sztukę polską i poglądy na jej temat na czele europejskiej czy wręcz światowej myśli o sztuce, uznając polskie osiągnięcia za nadrzędny i jedyne do przyjęcia punkt odniesienia dla całej kultury zachodniej. Mamy więc tu do czynienia z ciekawą postawą; jeżeli już musimy uznać dzieła obcych mistrzów za lepsze od naszych, to znajdziemy nasze, narodowe pochodzenie tych twórców. Oczywiście, dzisiaj taki język byłby już niemożliwy, nazbyt archaiczna jest to retoryka. Raczej stawia się sztukę Europy ponad sztukę innych kontynentów, malarstwo białego człowieka (vide **Waldemar Łysiak**) ponad innym. Jednak również takie postawy, wśród poważnych badaczy, są coraz rzadsze. Przyznaję, czasem możemy spotkać się z nazbyt entuzjastycznymi ocenami rodzimej twórczości. Niekiedy może moglibyśmy dopatrywać się śladów megalomanii narodowej. Marta Leśniewska podaje zresztą więcej przykładów chorobliwego spojrzenia na polską sztukę. Wspomina **Jana Sasa-Zubrzyckiego**, architekta okresu międzywojennego dopatrującego się wpływów tzw. stylu nadwiślańskiego na paryską Notre-Dame, **Stacha z Warty Szukalskiego** uważającego, że Polska powinna być centrum sztuki światowej m.in. dlatego, że Adam i Ewa mówili po polsku (vide „NW” # 8). Dzisiaj jednak nikt nie widzi sensu w sporach o polskość Wita Stwosza, kontrowersje wzbudza jego sztuka, nie pochodzenie, kiedyś jednak było inaczej, w okresie międzywojennym i po wojnie w spór ten angażowali się najwybitniejsi historycy sztuki – opowiada o tym Hanna Faryna-Paszkiewicz.

Nie tylko krytyka, ale również sama sztuka nie jest wolna od nacjonalistyczno-totalitarnych ciągot. Zarówno architektura, jak i plastyka. Bodaj każda biografia **Le Corbusiera** wspomina o tym, że służył on rządowi Vichy, jednak jego motywów nie są równie jasne i oczywiste. Dzięki tej władzy miał szansę realizacji swojej wizji społecznej architektury, co było dlań najważniejsze. Dokonywał on ekwilibrystyki intelektualnej, aby pogodzić swoją doktrynę z wymaganiami ówczesnej władzy. Piśsze o tym Jeremi Królikowski, którego interesują związki między architekturą a nacjonalizmem, obok Le Corbusiera, dużo miejsca poświęca Gaudiemu, którego przeciwstawia temu pierwszemu.

Gaudi swoją postawę zawierał w swej sztuce, w której wyrażał tożsamość Katalonii. Zresztą wydaje mi się, że można polemizować z Jeremim Królikowskim, który mówi o nacjonalizmie Gaudiego. Wielu artystom jednak wyraźnie przyświecała idea supremacji swego narodu. Czasem była to propaganda ukryta, o takich dziełach pisze Cezary Wąs omawiając treści ideowe XIX-wiecznych publicznych pomników Wrocławia. Natomiast jawnym apologetą swego narodu był **Anton von Werner**, o którego dziełach opowiada Krzysztof Lipka. Robert Pasieczny natomiast zwraca uwagę na związki sztuki klasycznej z tendencjami totalitarnymi, porusza on jedynie kwestię tendencji nacjonalistycznych w rosyjskiej architekturze początku wieku XX. Wydaje mi się jednak, że wszelkiego rodzaju władcy autorytarni, poczynając przynajmniej od Karola Wielkiego, chętnie do klasycyzmu sięgają. Ostatnim tego dobrym przykładem były budowle socrealizmu. Oczywiście, jest to dość barbarzyńskie jego rozumienie, ale niewątpliwie do klasycyzmu nawiązywane (zresztą nie tylko do niego). Wydaje mi się, że przyczyn tego upatrywać można zarówno w samej sztuce, która swą monumentalnością, chłodem dobrze pewne idee oddaje. Z drugiej jednak strony – odwołanie się do klasycyzmu jest odwołaniem się do potęgi Cesarstwa Rzymskiego, wielu pozwala czuć się jego duchowymi spadkobiercami. Piotr Pasieczny, w szkicu o związkach frankizmu ze sztukami pięknymi podkreśla, że **Falanga** z pełną premedytacją do klasycyzmu, jako najodpowiedniejszej sztuki, sięgała.

„Nacjonalizm w sztuce i historii sztuki” jest pozycją niewątpliwie interesującą dla historyka sztuki, dla niego zresztą przeznaczoną. Rodzi się jednak pytanie, czy jest wartościowa dla osoby, bliżej sztuką się niezajmującej, natomiast interesującej się nacjonalizmem, w tym wypadku, oczywiście, jako zjawiskiem patologicznym. Na pewno ci, których interesują narodziny, historia nacjonalizmu znajdą tu ciekawe materiały. Pozycja ta chyba dobrze uwydatnia, jak złożone jest to zjawisko, jak wiele spraw leżało u jego podstaw, jakich środków propagandowych czasem się chwytano. Posłużyć może również do wielu badań szczegółowych. Natomiast nie jestem przekonany, czy jest to pozycja dla ludzi nastawionych raczej na aktywną walkę z faszyzmem, niestudiujących jego korzeni, a sztukę traktujących jako jedną z wielu przejawów działalności człowieka, nieprzeglądających się jej bliżej (a niekiedy w ogóle). Przekonany jestem, iż znaleźliby tutaj rzeczy interesujące, poszerzające ich wrażliwość, a jednocześnie pozwalające głębiej spojrzeć na zjawisko nacjonalizmu. Jednocześnie jednak obawiam się, że pewna jej szczegółowość, zresztą całkowicie zamierzona, może wielu znudzić i zniechęcić. Wszystkim pozostałym jednak pozycję tę polecam; nawet jeżeli nie wszystkie teksty są równie wartościowe, jak to często podczas sesji naukowych bywa, to jest tu kilka cennych i trafnych wypowiedzi, z którymi warto się zapoznać.

BARTELOMIEJ GUTOWSKI

P. S. Książka dostępna jest w Instytucie Sztuki PAN.

„Polis” – pismo o sztuce życia publicznego nr 27 (4/1998), Warszawa 1998

„Polis” nie po raz pierwszy cały numer poświęciło tematyce żydowskiej. W numerze 21. pisano o Holokauście. W numerze 27. redakcja proponuje szereg artykułów o podobnej tematyce. Cały numer podzielony jest na 5 bloków te-

matycznych: „Marzec '68”, „Pamięć o Holokauście”, „Antysemityzm”, „Dialog chrześcijańsko-żydowski” i „Integracja europejska”.

W pierwszym bloku tematycznym, w wywiadzie z drem Stanisławem Krajewskim, możemy przeczytać o różnorodnych skutkach marca 1968 r. „Polis” przedstawia zapis rocznicowej dyskusji na ten temat, która odbyła się 1 marca 1998 r. w Domu Literatury w Warszawie. Wśród uczestników tego spotkania byli m.in. dr Stanisław Krajewski, socjolog Paweł Śpiewak, architekt i polityk AWS Czesław Bielecki, Stefan Morawski, Jerzy Szacki i Piotr Matywiecki. Dyskuttanci mówili m.in. o zubożeniu kultury i nauki polskiej po 1968 r., a także o tym, że nie potrafimy rozmawiać z Żydami na temat wydarzeń marcowych. Podkreślili, że antysemityzm, który pojawia się w „Naszej Polsce” i „Myśli Polskiej” jest trwałym dziedzictwem PRL-u. Zwracali uwagę na przerwanie ciągłości świadomości żydowskiej, bo obecnie polskim Żydem jest ten, kto się za takiego uważa.

Drugi blok tematyczny to „Pamięć o Holokauście”. „Polis” drukuje tu artykuł Dawida Warszawskiego (Konstantego Geberta) pt. „Mieszka- jąc na ziemi popiołów”. Jest to próba odpowiedzi na pytanie, jak rozwiązać problem krzyży na Żwirowisku w Oświęcimiu. Autor pisze, że to Europa wydała Niemcom Żydów na zagładę. Krzyż nie jest dla Żydów symbolem miłości, tak jak gwiazda Dawida nie jest symbolem miłości dla Palestyńczyków. Krzyż nie został także postawiony przeciwko Żydom. Zbigniew Janczewski w swoim „Liście” polemizuje z Dawidem Warszawskim. Pisze, że nie można dzielić ludzi na podstawie narodowości. Przestrzega, aby młodych ludzi nie zarazić bakcylem nienawiści. Również Henryk Dyszko w artykule „Wspólny popiół, inna pamięć” nie zgadza się z redaktorem „Midrasza”, że Europa wydała Żydów Niemcom na zagładę. Precyzuje sprawców zbrodni Holokaustu i późniejszych pogromów. Ks. Stanisław Musiał SJ w „Prawdzie o oświęcimskim krzyżu” pisze, że postawienie krzyża przy oświęcimskim Żwirowisku to postawienie opinii publicznej przed faktem dokonanym. Bez zgody muzeum i władz kościelnych. Celem postawienia krzyża było nadanie Żwirowisku statusu sakralnej nietykalności. Zdaniem autora, miejsce męczeństwa powinno być upamiętnione na drodze dialogu z Żydami. Przykładem takiego kompromisowego rozwiązania jest porozumienie genewskie z 1987 r. w sprawie klasztoru karmelitanek. „Polis” drukuje także przegląd publikacji, które pojawiły się na łamach czołowych polskich gazet na temat konfliktu w Oświęcimiu. „Wokół krzyży na Żwirowisku” zawiera wypowiedzi autorzytetów świeckich i kościelnych na ten temat.

Polecam lekturę tego działu szczególnie tym, którzy chcieliby sobie wyrobić opinię na temat konfliktu wokół oświęcimskiego Żwirowiska.

W trzecim bloku tematycznym, „Antysemityzm”, socjologowie Mirosław Kofta i Grzegorz Sędek w swoim artykule definiują stereotyp grupowy. Podkreślają, że stereotyp grupowy (np. antysemityzm) jest bardzo sztywny i powoli zmienia system wiedzy jednostki. Badania tych socjologów przeprowadzone przed wyborami parlamentarnymi w 1991 r. pokazują, że istnieje zależność między bliskością wyborów parlamentarnych a wzrostem uprzedzeń rasowych. Rafał Degiel przedstawia rozwój antysemityzmu w Eu-

ropie i w Polsce do połowy XVI wieku w artykule „Narodziny czarnej legendy”. Magda Nowak w „Katechezie” opisuje typową lekcję religii w jednym z warszawskich liceów, gdzie omawiano problem antysemityzmu i jak trudno w klasie rozmawiać na ten temat.

W czwartym bloku tematycznym, „Dialog chrześcijańsko-żydowski”, ksiądz Stanisław Musiał SJ przedstawia poglądy Kościoła katolickiego na temat antysemityzmu. Odpowiada na pytania, jak Kościół rozlicza się ze swojej niechlubnej przeszłości z czasów II wojny światowej. W tym numerze „Polis” znajdziemy też spis wszystkich publikacji na tematy żydowskie, które ukazały się tam od 1997 r.

Ostatni dział to „Integracja europejska”. Tutaj można się dowiedzieć ciekawych rzeczy na temat kultury w Unii Europejskiej i prawa wspólnotowego. Artykuł Jerzego Stańczyka prezentuje ugrupowania subregionalne w Europie Środkowej. W ostatnim numerze „Polis” można się także dowiedzieć, czy warto studiować europeistykę na Uniwersytecie Warszawskim.

Redaktorzy „Polis” w 27. numerze swojego pisma poruszają wiele tematów. Warto go przeczytać, aby poszerzyć swoją wiedzę na temat antysemityzmu i marca 1968 r.

AGATA PODGÓRSKA

„Fair-Play” # 1/99, 20 str.

„Schalke Unser” numer specjalny, 44 str.

„Show Racism the Red Card”, 24 str.

„Tioctaidh Ár Lá!” # 21, 24 str.

Pismo „Fair-Play” jest częścią piłkarskiej kampanii antyfaszystowskiej z Austrii. Oprócz walki z przejawami rasizmu na stadionach pismo zajmuje się szerszą tematyką społeczną: integracją imigrantów, sytuacją uchodźców, problemami społeczeństwa multikulturowego, widząc w futbolu istotny środek zapobiegawczy w napięciach na tym tle. W bieżącym numerze m.in.: wywiady z zagranicznymi piłkarzami w lidze austriackiej wczoraj i dziś, artykuł o piłkarzach z byłej Jugosławii, o chuliganach piłkarskich, futbolu żeńskim oraz prezentacja europejskich

kampanii: angielskich „Show Racism the Red Card” i „Kick it Out”, irlandzkiej „Sport Against Racism in Ireland”, włoskiej „Progetto Ultra” i niemieckiej „Fan-Project”. Dobre pismo.

„Schalke Unser” jest fanzinem kibiców Schalke 04, powszechnie znanych ze swej postawy antyfaszystowskiej, o czym dobitnie świad-

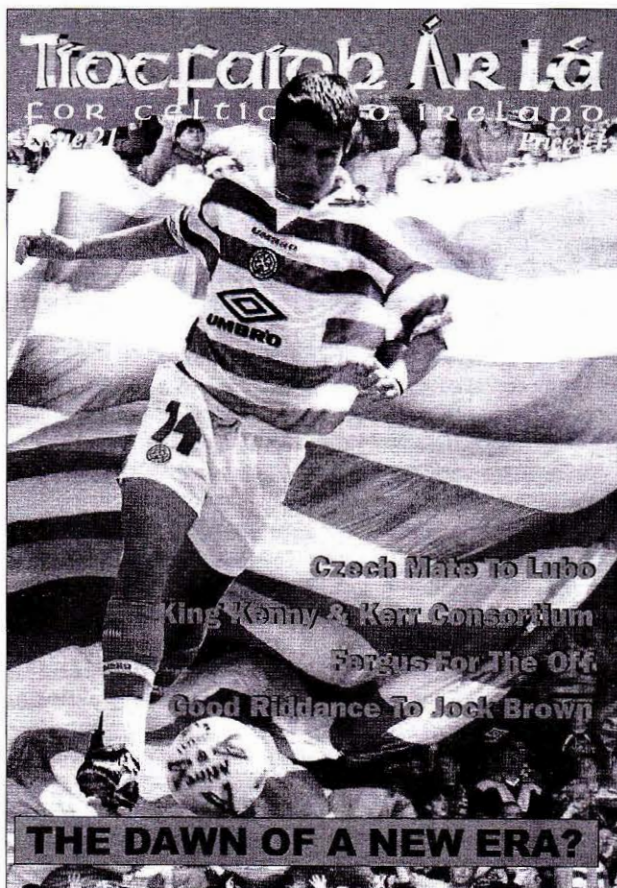
czy zawartość tego numeru. Jest to podsumowanie wspólnego projektu Schalke 04 i Stowarzyszenia „Eurofighter '97” integracji z kibicami Lecha Poznań. W historii klubu z Gelsenkirchen było i jest wielu piłkarzy i tysiące kibiców, potomków wielkopolskich i śląskich robotników przybyłych do zagłębia Ruhry za chlebem, stąd ta inicjatywa. Pod wpływem siły prawdziwego kibicowania część młyna Kolejorza mocno zmieniła swoje dotychczasowe postępowanie. Warto dodać, że fanzin niemieckich kibiców jest jednym z najlepszych tego typu wydawnictw w Europie, a tematyki i poziomu zamieszczanych w nim materiałów mogłyby pozazdrościć mu najlepsze gazety.

Nowy numer pisma „Show...” (niestety nie jest ono numerowane ani datowane) przynosi dwie dłuższe rozmowy z gwiazdami futbolu – Paulem Incem i Ianem Wrightem, wywiady ze znanymi ze swej antyrasistowskiej postawy zespołami rockowymi – Asian Dub Foundation i Chumbawambą, kilka tekstów ogólniejszych nt. rasizmu i całą masą krótkich wypowiedzi znanych piłkarzy grających w lidze angielskiej. Całe pismo jest kolorowe, okraszone dużą liczbą zdjęć. Warto zauważyć, że kampanię „Show...” wspierają wszyscy chyba piłkarze i kluby angielskiej ekstraklasy (wyszła seria plakatów drużyn z deklaracjami poparcia tej kampanii), a nawet premier Tony Blair!

„Tioctaidh Ár Lá!” to fanzin kibiców Celtic Glasgow, jednej z najlepszych załóg klubowych na świecie, znanej od lat ze swej postawy antyfaszystowskiej. Właściwie powinna być to lek-

tura obowiązkowa dla polskich szalikowców, może dostrzegliby, jak żenująco prowincjonalne są ich zachowania. W 20. numerze „T.A.L.”: sporo o aktualnościach i tradycjach klubowych, duże teksty o faszystowskich fanach Croatiai Zagrzeb i faszystach w Szkocji, dużo recenzji i relacji muzycznych (rockowe różności z przekazem społecznym) itd. Cechą charakterystyczną „T.A.L.” jest zaangażowanie po stronie republikanów z Irlandii Północnej.

MARCIN KORNIAK



„Fair-Play”, Weyrgasse 5, A-1030 Wien, Austria
„Schalke Unser”, Postfach 10 24 11, 45824 Gelsenkirchen, Niemcy
„Show Racism the Red Card”, 1 Dury Lane, Newcastle upon Tyne, NE1 1EA, W. Brytania
„Tioctaidh Ár Lá!”, Tal Books, BM Box 266, London, WC1N 3XX, W. Brytania